Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. Nowy Sącz, dnia 30 sierpnia 1931.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Fałszerzom historji.

Rocznica 6-go sierpnia i doroczny zjazd legjonistów są zawsze solą w oku narodowej demokracji. Czyni się zatem wszystko, by pomniejszyć w oczach opinji znaczenie tej historycznej daty, a dokoła zjazdu pierwszych żołnierzy powstającej Polski snuje się nieodmiennie pajęczynę plotki i inwektywy. Tym uświęconym już torem poszła prasa endecka i w tym roku. Sięgnęła jednak i po broń ciężkiego kalibru. Plotkarstwo kłamliwych reporterów w sukurs przyszły ponadto pseudohistoryczne wywody. Leadera i teoretyka stronnictwa, wywody, które usiłowały wykazać, że dzień 6-go sierpnia winien być raczej dniem pokuty i żałosnych rozmyślań dla żołnierzy Piłsudskiego, jako że 17 lat wstecz, w momencie rzucenia rękawicy Rosji, weszli na drogę „złą" i „zupełnie błędną".

Płytkie wywody „narodowego" publicysty nie zdziwią nikogo. Wszak w stronnictwie narodowo-demokratycznem od dawien dawna obowiązuje ten dogmat, że „złym", „błędnym" i szkodliwym dla interesów narodu na przestrzeni całego okresu niewoli był każdy nasz poryw przeciwko Rosji zwrócony. Uczniowie Romana Dmowskiego powtarzają tylko słowa swego mistrza. Dmowski i w ostatniej swej książce, zbierającej rozproszone po pismach artykuły, zawyrokował raz jeszcze z zuchwałym uporem, że „likwidowania siły polskiej w Europie najskuteczniej dopomagali sami Polacy przez swoje bezsensowe powstania". A nie dwuznaczną tendencją całej książki jest nastawienie polskiej polityki na tor filorosyjski i filosowiecki. Tej tendencji służy wielki augur endeckiej konfraterni, gdy alarmuje opinję bajeczkami o tworzącej się w Europie antyrosyjskiej koalicji i wojennych jej przygotowaniach lub też, gdy sugeruje czytelnikowi, że brak w tej chwili i w najlepszej przyszłości płaszczyzn tarcia pomiędzy Rosją a Polską, gdyż ekspansja Rosji zwraca się tylko i wyłącznie w kierunku nieogarniętych obszarów Azji.

Pamiętamy nazbyt dobrze, jak narodowa demokracja realizowała w czasie wojny światowej ten kurs prorosyjski. Antyszambrowała w pokojach carskich dygnitarzy, słała w niewolniczym hołdzie adresy wiernopodańcze i złote szable zdobywcom „odwiecznie rosyjskiego Lwowa", ochotnie oddawała w carskie władanie i na łup bezwzględnej rosyfikacji ziemie polskie po Bug i San, Wileńszczyzny, Podlasia, Chełmszczyzny, Lwowa i Przemyśla nie wyłaczając. A chociaż p. Stanisław Stroński w swoich wywodach nie wykrztusił ani razu słowa „Rosja", to jednakże jest „rzeczą niesporną" („a wszelkie próby wykrętów, szczególnie po dwunastu bitych latach, stają się poprostu nudne"), że aż do rewolucji bolszewickiej czyli przez trzy z okładem lata wojny światowej sprawa polska była w oczach Europy zachodniej wewnętrzną sprawą rosyjską, o której decydował Petersburg i bluff takich czy innych carskich komisyj, a o której informował autorytatywnie państwa zachodu ambasador rosyjski w Paryżu.

W tym samym czasie, gdy pan Dmowski lawirował na bruku petersburskim pomiędzy gabinetem ministra a salą klubową kadetów rosyjskich, żołnierz polski, dumny spadkobierca powstańczych tradycyj, przelewał pod wodzą Piłsudskiego swą krew na polach bitew „czynem wojennym budził Polskę do zmartwychwstania" i wkrzykiwał w duszę narodu hasła niepodległości. Tym hasłem polskiego czynu i polskiego maksymalizmu służyły Legjony nietylko swą bohaterską pracą wojenną. Redutą tych haseł były i Komisarjaty Wojsk Polskich w Królestwie i Polska Organizacja Narodowa z roku 1914. Busolą ich działanie było przekonanie, że pierwszym etapem walki o niepodległość i zjednoczenie Polski musi być pogrom Rosji, w której władaniu było 3 czwarte ziem rdzennie polskich i że rękojmą wolności może być tylko samodzielny czyn i własna siła orężna. Oto rodowód, że nietylko Legjonów, ale i Polskiej Organizacji Wojskowej i tych decyzyj Marszałka Piłsudskiego, które w miarę rozwoju sytuacji wojennej i politycznej rozszerzały front naszej walki o niepodległość. Wstrzymanie ochotniczego zaciągu do legjonów po wzięciu Warszawy przez Niemców w sierpniu r. 1915 w momencie, gdy całe Królestwo wolne już było od armji rosyjskich, było pierwszym jaskrawym dowodem, że żołnierz Piłsudskiego walczy pod sztandarem niepodległości i nie da się degradować do roli sojusznika tego czy tamtego zaborcy. Dramatyczne dzieje lat 1916 i 1917 (okres największych triumfów militarnych niemieckich) to nieugięta, hartowna walka o honor narodu, o czystość sztandaru niepodległości, to mobilizacja i organizowanie sił narodowych w podziemiach konspiracji POW. Więzienia pruskie i obozy jenieckie Magdeburga i Havelbergu, Szczypiorna i Benjaminowo, przebicie się II-ej brygady przez front na Ukrainę i proces w Marmorsz Sziget, represje i aresztowania wśród POW — to dalsze tej walki etapy, z którą równolegle idzie intensywna, podziemna praca organizująca społeczeństwo do ostatecznej z okupantem rozprawy.

Tą drogą, rozpoczętą 6 sierpnia, szły Legjony do Polski niepodległej, miarowym, żołnierskim krokiem szły jako awangarda narodu, poprzez groby towarzyszy broni, poprzez piach bezwładu i niewolniczego strachu biernego społeczeństwa, usypianego i demoralizowanego agitacją endecji. Ten górny szlak bohaterstwa i wytrwania jest legitymacją obywatelskiej zasługi legjonowego obozu, której nie zdoła zoskamotować żaden fałszerz historji. I obóz ten pozostał i dziś awangardą w służbie państwa i ojczyźnie.

Niebezpieczeństwo redukcji klas w gimnazjach.

B. B. W. R. interwenjuje.

W związku z zamierzonymi oszczędnościami w Ministerstwie wyznań rel. i ośw. publ., które w pewnej części mają dotknąć również i szkolnictwo szkół średnich w N. Sączu — a to przez zwinięcie równorzędnych oddziałów I. klasy gimnazj. — wstało zwołanem nadzwyczajne posiedzenie Rady Pow. B.B. W.R. na dzień 21 sierpnia, a to na skutek petycji skierowanych masowo ze strony rodziców do naszej organizacji, a proszących o natychmiastową interwencję, w tej — tak bardzo żywotnej sprawie.

Przewodniczył posiedzeniu prezes Bodziony, sekretarzował p. M. Sichrawa. W zebraniu obok p. posłowie Jasiński i Potoczek, starosta pow. dr. Łach, reprezentant miasta N. Sącza, p. Brudziana, dyr. gimn. II. dr. Krupa, insp. Przybyłowicz, reprez. Zw. inwalidów Wójcik i w. i. Referat zasadniczy wygłosił red. Klemensiewicz, poczem głos zabierali: dyr. Krupa, prof. Wzorek, insp. Przybyłowicz, prof. Rola, kom. Uramek, p. Wójcik wreszcie p. starosta dr. Łach.

Wszystkie przemówienia szły w tym kierunku, że w zrozumieniu konieczności oszczędnościowych należy faktycznie obcinać budżety i starać się o umniejszenie wydatków, — jednakże mimo wszystko winno się brać pod rozwagę zły wpływ, jaki pociąga za sobą oszczędności w zakresie oświaty i kultury. Oszczędności te zostały wprowadzone nagle i niespodziewanie i to po czasie, kiedy szereg uczniów został już faktycznie przyjętym do gimnazjów — a obecnie wobec zaprowadzonych redukcji będzie musiał być do dalszych studjów odsuniętym! Zebranie zastanawiało się nad kosztami utrzymania sił nauczycielskich, dochodząc do tej konkluzji, że same opłaty uczniów potrafią utrzymać nadliczbowe siły profesorów, konieczne do prowadzenia nadliczbowych oddziałów. Na zakończenie przemówił p. starosta dr. Łach, który również podał radę, by zwrócić się we formie prośby do Ministerstwa Oświaty o utrzymanie zniesionych oddziałów.

Zebranie postanowiło wysłać w powyższej sprawie specjalną deputację złożoną z prezesa B. B. W. R. Bodzionego, posłów Potoczka i Jasińskiego, delegata miasta Nowego Sącza i delegata komitetu rodzicielskiego. Delegacja ta poczyni odpowiednie starania zarówno w kuratorjum krakowskiem jak i wojewódzkiej organizacji BBWR. w Krakowie.

Rodzice dzieci winni być pewni, że w tej tak ważnej sprawie Powiatowa nasza organizacja BB. poczyni wszystkie możliwe kroki by potrzebom szkolnym N. Sącza zadośćuczynić, a również winna uwierzyć, że władze nasze przełożone rozpatrzą dokładnie tę niezmiernie ważną sprawę naszego powiatu. (St. Kl.)

O POMNIK

na grobie powstańca z r. 1863

GODNA POPARCIA INICJATYWA INWALIDÓW.

Przed kilku dniami zmarł w Nowym Sączu ostatni zamieszkały w naszem mieście weteran Powstania w 1863 r., którego pochowano na tut. cmentarzu z należnemi mu honorami wojskowemi. Obecnie z inicjatywy Okr. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Nowym Sączu, zapoczątkowano zbiórkę na budowę pomnika-nagrobka dla zasłużonego zmarłego.

Cytując poniżej pismo Zw. Inwalidów do Redakcji naszego dziennika, nie możemy ominąć milczeniem szlachetnej inicjatywy tej ofiarnej organizacji b. wojskowych, którzy fizycznie największe dla Ojczyzny ponieśli ofiary.

„Do Redakcji „Głosu Podhala" na ręce p. Redaktora Mieczysława Sichrawy w Nowym Sączu.

W związku ze zgonem śp. Bronisława Kozy, ostatniego weterana powstańca 1863 r. żyjącego w N. Sączu, z którym łączyły nas jednakowe trudy i znoje, poczuwamy się do obowiązku zainicjować składkę na budowę pomnika na grobie zmarłego.

Na powyższy cel ofiarujemy kwotę 50 zł. licząc, że Szanowna Redakcja zaapeluje do swoich czytelników, aby wydatnio poparli naszą inicjatywę tak, by dzień Wszystkich Świętych mógł być dniem odsłonięcia tego pomnika.

W nadziei, że Szanowna Redakcja nie odmówi ze swej strony swego poparcia załączamy na ten cel 50 zł. i kreślimy się z poważaniem

J. ŁOBODZIŃSKI, W. PRYSZCZ.

Datki na powyższy cel należy przesyłać na adres „Głosu Podhala" w N. Sączu.

Ludność pow. nowosądeckiego ufa swoim posłom BBWR.

Posłowie nasi z B. B. W. R. nie zasypiają sprawy, jako reprezentanci i wybrańcy ludności — ale żywo krzątają się po powiatach, uświadamiając ludność o sytuacji gospodarczo politycznej. Ostatnio miało miejsce wielkie zebranie ludowe w Siedlcach (pow. nowosądecki) w którem wzięli udział p. posłowie Jasiński i Potoczek oraz prezes Rady Pow. B. B. WR z N. Sącza p. dyr. Bodziony. Zebraniu, liczącemu przeszło 300 osób przewodniczył p. Jan Fyda. Zebranie, które odbyło się na placu gminnym zagaił powszechnie ceniony ks. kanonik Koza, z Siedlec. Poczem referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił p. poseł Jasiński. Zreasumował całe przemówienie we formie pewnych wytycznych prezes Bodziony, który też w bardzo ożywionej i wszechstronnej dyskusji odpowiadał na interpelacje, stawiane nie demagogicznie, ale ogromnie poważnie przez zebranych. Trzeba przyznać, że ten punkt obrad, w którym pełen zaufania do swych przedstawicieli naród stawiał pytania i prosił o informacje swych wybrańców i reprezentanta najwyższego swej powiatowej organizacji. Wypadł ogromnie poważnie. Następnie zebranie ukonstytuowało komitet parafji siedleckiej B. B W. R z prezesem kier. szkoły Janem Fyda na czele. Zebranie trwało do 3. godzin. (S, Kl.)

Z życia Zw. Strzeleckiego w powiecie nowosądeckim.

ODDZIAŁ W GOŁKOWICACH.

W powiecie nowosądeckim praca nad wychowaniem nowego typu obywatela rozwija się coraz bardziej i owocniej. W niedzielę dnia 23 sierpnia odbyło się zebranie Związku Strzeleckiego i Straży pożarnej w Gołkowicach. Obywatele Gołkowic zrozumieli, że praca znacznie lepiej i sprawniej będzie postępowała, jeśli różne organizacje o wspólnych poniekąd celach będą razem współpracowały dla dobra własnego, własnej wioski i Państwa. Obywatele tamtejsi okazali dużo dobrej woli i chęci, przybywając do szkoły na zgromadzenie w większej ilości. Można przypuszczać, że teraz dzięki wysiłkom Ks. proboszcza, kier. szkoły Jankowskiego, Komdta Straży Pożarnej i Komendanta „Strzelca" wzajemne sąsiedzkie nieporozumienia znikną, a nastaną czasy harmonijnej i zgodnej działalności Zarządów dwóch poważnych organizacyj. Dodatnie wrażenia na obecnych wywarło przemówienie niestrudzonego płk. Krudowskiego, który mimo urlopu poświęcił wiele czasu, aby wytłumaczyć zebranym w jaki sposób mogą ze sobą współdziałać. Tak samo wyjaśnienia ze strony Komdta Pow. Z. S. profesora Strzeleckiego, ref. oświat. prof. Nytko B. i oficera instr. p. Małyski przyczyniły się bardzo do złagodzenia nieprzyjaznych nastrojów, wynikłych nie zezłej woli, lecz raczej z nieznajomości rzeczy.— N. B.

Koncert Naucz. Koła Sądeczan w Starym Sączu.

Staraniem Naucz. Koła Sądeczan odbył się w dniu 20 bm. koncert w sali „Sokoła" w Starym Sączu. Treść koncertu była nader bogata, gdyż były utwory Chopina, Griega, Prosnalca, Lachmana i innych. Koncert rozpoczęto przepięknym polonezem A-dur Chopina, który wykonał chór mieszany z towarz. kwintetu smyczków. Następnie przez chór męski odśpiewane zostało: „Hasło" Griega — „Hymn do nocy" Bethovena — oraz przez chór mieszany „Burzanowska" Prosnaka. Jako zakończenie I cz. koncertu wykonane zostało przez pp. Malców „Andante" z 4 kwartetu Szuberta.

W II części koncertu wykonał chór mieszany „Sztandary polskie na Kremlu" W. Lachmana, oraz chór męski „Wiosenne czary" St. Bursa. Prócz powyższych utworów w program koncertu wchodziły jeszcze śliczne wykonane przez p. Drapellową pieśni solowe na sopran, gra fortepianowa p. Lipińskiej i solo skrzypce p. O. Malca przy akompanjamencie p. W. Ogrzalanki.

Na zakończenie koncertu wykonali drugi kwartet Szuberta op. 425 J. R. O. i W. Malcowie. Jak widać z powyższego sprawozdania treść koncertu była nader obfita i przy b. dobrych głosach pań i panów nauczycieli i nauczycielek oraz pod dobrą ręką dyrygenta w osobie p. R. Malca, który umiał nadać duszę i serce danym utworom, koncert ten wypadł nadzwyczaj imponująco, a na słuchaczach wywarł b. miłe i niezatarte wrażenie.

Podkreślić również należy występy solowe p. Drapellowej jej przemiły, dobrze postawiony bez żadnych wad emisyjnych sopran — p. Lipińskiej, pewną i artystyczną grę fortepianową oraz p. O. Malca jego rzewny i uczuciowy ton skrzypiec oraz wielką technikę.

Na uznanie wielkie zasługuje nauczycielstwo, które zjechało się z wszystkich stron Polski, by w swoim rodzinnem miasteczku, czy też w okolicy spędzić te wakacje, by znowu przez jakiś czas zaczerpnąć tego świeżego i górskiego powietrza i nadal jeszcze intensywniej pracować na swych placówkach. Nauczycielstwo to nie szczędziło swych trudów około urządzenia tak świetnego i wspaniałego koncertu, to też społeczeństwo starosądeckie i okoliczne, rozumiejąc doniosłe znaczenie kultury muzycznej i artyzmu oddanych utworów, chętnie pospieszyło na zapowiedziany koncert, zapełniając po brzegi widownie a gorąco z entuzjazmem oklaskając wykonywane utwory, przyczyniło się do wzniosłego celu, jakim jest niesienie pomocy najuboższej dziatwie szkół powszechnych! Niechże więc ten artykuł będzie gorącem podziękowaniem Naucz. Kołu Sądeczan za ich wydajną ciężką jednak miłą pracę, oraz niech będzie zachętą do dalszej twórczej i ofiarnej pracy społecznej!

Stanisław Stolarski.

CYPRJAN NORWID.

Wielkość.

Wiesz kto jest wielkim? — posłuchaj mię chwilę,
Nauczę ciebie,
Poznawać wielkość nietylko w mogile,
W dziejach, lub w niebie.

Wielkim jest człowiek, któremu wystarczy
Pochylić czoła:
Żeby bez włóczni w ręku i bez tarczy
Zwyciężył zgoła!

Niższym się stawszy, on zawiść poniża,
A zawiść w czwały
Leci i czepia mu znamiona Krzyża
Wołając „mały"

I kłamie sobie, jak kłamała pierwej
Gdy on, z westchnieniem:
Przyjmuje sławę i niesławy, nerwy —
Prawdę, sumieniem.

Ludzie więc chlubią się, że wielkich znali
K'temu jedynie;
Iż nie poznają się na wielkim mali
Pierwej, aż zginie.

Podobnież niedźwiedź, pierw trupa zakopie,
By dobył z trumny:
— — — — — — — — — — —
Lecz to w Syberji, nie zaś w Europie
Bywa rozumnej.

O skuteczne leczenie Inwalid. woj. w uzdrowiskach.

Na mocy umowy z Ministerstwem Pracy i Op Społ., leczenia inwalidów wojennych podjąłsię Ogólno — Państw. Związek Kas Chorych. Związek prze-

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Jak to na wojence ładnie.

(KARTKA Z PAMIĘTNIKA)

(Dokończenie.)

Jesteśmy u celu; stoi samotnie jakiś domek z cegły czerwonej, przez złośliwość władz kolejowych dworcem nazwany. Drzew kilka obok, oskubanych przez czas i ludzi, krzaków trochę, murawa i szczątki płotu.

Od stacji owej wije się droga lekko w górę, wiecznie nierówna i wiecznie błotnista.

Trakt cesarski pierwszej klasy!

Przy nim wioszczyna licha, a w niej rozkwaterowany nasz batalion.

Przysłowie: „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz", nie mija się z prawdą, ale tylko w życiu cywilnem; na wojnie, czy na gołej ziemi czy na deskach, czy kamień ma pod głową czy tornister twardy — śpi żołnierz doskonale.

A zechciej go budzić, to litanję wymyślań usłyszysz, a zapomnisz-li gdzieś się urodził, to ci i to przypomną...

Biega kapral dyżurny po chałupach i budzi i krzyczy: Wstawać! Kawa!

Gdy nie pomaga prośba ni groźba, łapie za nogi, ciąga płaszcze, koce, tu i ówdzie grzecznie kopnie.

— Idź, waćpan, do jasnej cholery! Brudzisz mi pajamę!...

— Wstawać!

— Ani mi w głowie! Cóż to, alarm? Pali się?!...

— Obywatel kapral myślą, że tu je Austrja. A tu je polskie wojsko!...

— Wojsko królowej Jadwigi.

— Trzeba ładnie prosić, to się może wstanie.

— Panno Przeczysta, bluzy mojej niema.

— Bo ją wszy na spacer powiodły...

— Chyba twoje; kładleś się spać pod ścianą, a przez noc to cię ze słomy aż pod piec zawlokły...

Wreszcie stoi kompania nasza poza wsią w ordynku.

Stoję i ja, na „baczność", wyciągnięty, sztywny — jakbym kij połknął.

Sierżant zdaje raport. Porucznik się wścieka, oczyma przewraca, bo mu się nic od rana nie podoba; złe spanie, kiepska kawa i spóźniona zbiórka działają widać tak kiepsko na jego nerwy.

Trąca mnie któryś w plecy:

— Pewnikiem lewą nogą wstał z pieca...

— Albo się przywędził...

— Myszy mu bez całusieńką noc wesele na łbie odprawiały!...

— Pluskwy go wizytowały!

— A on przez tę zbiórkę spóźni się z rewizytą i dlatego się sierdzi...

— Sierżanta nam połknie.

— Nie bój się! Sierżant nie pestka.

— Ale żyła!

— Dadzą nam szkołę, jak pragnę zbawienia...

— Cicho! Porucznik patrzy!

Przegląd chodzi porucznik od żołnierza do żołnierza, tu zgani, tam coś poprawi. Wyraz twarzy ma surowy, ale oczy łagodne i prawie że dziecinne. Patrzy z litością na gęby nasze wychudłe, podarte mundury i dziurawe buty.

Zwraca się do Bieleckiego:

— Skąd wzięliście, obywatelu, te stare lakierki?

— Stare? Wziąłem nowe, ale się zdarły.

— W lakierach na wojnę chodzicie?

— Nie było innych, obywatelu poruczniku!

— Student?

— Tak jest.

— Maturę macie?

— Próbowałem, ale mnie ścięli...

— Po wojnie zdacie.

— Z karabinem do egzaminu pójdę!

— Da Bozia... nie będzie trzeba... Zrobimy Polskę, to i nam, żołnierzykom, jakąś nagrodę upatrzą.

* * *

Janek Bielecki był zawołanym żołnierzem; młody, smukły, zawsze blady, w bitwie dostawał rumieńców.

A oczy jego jasne tak się wtedy śmiały, jak do buzi dziewczęcej...

Mówili mu nieraz koledzy:

— Nie leć tak śmiele, bo niebieskich ocząt tam nie znajdziesz, a po łbie łatwo dostać...

— Znajdziesz to, czegoś nie szukał!

— I nic ci mama nie pomoże...

Urodził się w Chrzanowie. Niektórzy brali mu to za złe. Ale cóż on temu był winien? Nie wszyscy rodzą się w Nowym Sączu lub Warszawie!

Rodziców miał szanownych, ale nie lubił o nich mówić, że to się niby na nim nie poznali...

Miał jedną wielką wadę: był kochliwy. Każde jego spojrzenie, ruch każde słowo zdradzało, że jest, daj Boże przejściowo, nienormalny.

Przyjaźń między nami nastała bardzo szybko; pociągnęła mnie jego szczera twarz, dziecinne oczy, wieczny uśmiech i złote serce.

Związała nas wspólna dola.

* * *

Upłynęły dni walk krwawych, wzmagań się i nadludzkich wysiłków. Po miesiącu trudów, bitew, potyczek i ciężkiej służby, nie stało już wielu z tych, co na odgłos pierwszych strzałów domy rodzinne i zagrody porzucili, przywdziewając mundur żołnierza polskiego.

Zginął Rosiński, Kulesza, Miedzianowski; zmarł w mękach dobity przez Moskali Mierzwa, powieszony Krzeptowski; przepadli bez wieści zagarnięci na placówce Steczko, Jóźwin i Polanowski; na rękach naszych skonał Krzyś Podrębski, ranny w brzuch ekrazytką.

Ośmnastu rannych i ciężko chorych odesłano do szpitali w Krakowie, Nowym Sączu, Rabce i Zakopanem. Inne kompanje niemniejsze miały straty. Młodzi żołnierze, a tyle brawury. Za śmiele sobie, żołnierzyki, poczynacie i za wiele u was pogardy śmierci!...

* * *

Bielecki, za dnia wesół jak szczygieł, w wieczory pogodne smętny bywał i rozmarzony. Siedzi w okopie, rękoma głowę wsparłszy, i duma... a wzdycha... Trzyma go w polu miłość ku Polsce i obowiązek żołnierza. Lecz serce jego młodzieńcze raz dla Polski uderza, raz dla ciebie, nieznana nam, złotowłosa panienko...

I westchnienia jego i łzy i marzenia dziecinne ku tobie płyną i u stóp twoich ścielą się, jak łąka kwieciem... Choć wiesz, Janku, że przeciw Ojczyźnie grzeszysz, obie miłości w jedno spajasz i za obie krew gotów jesteś przelać. Patrzy okuta w kajdany Polska na ofiarę twoją całopalną z serca i na jutrzejszą — już może z krwi i ciała twego... I przebacza — że dla jej wielkiej miłości wyrzec się ust dziewczęcych nie możesz.

prowadza leczenie inwalidów w zakładach własnych i sanatorjach. W tych miejscowościach i uzdrowiskach, w których Związek zakładów własnych nie posiada, iwalidzi umieszczani są w pensjonatach prywatnych. Ostatnio wielu inwalidów leczyło się skutecznie w Ciechocinku, w zakontraktowanym przez związek Kas pensjonacie „Lutobor“, prowadzonym przez p. Marję Adamową. Było to leczenie zdrojowe. Że leczenie inwalidów w zakładach wojskowych, niezawsze jest racjonalne, okazuje się z listów samych inwalidów, leczonych w ciechocińskim oddziale Wojskwego Szpitala w Toruniu. Inwalidzi wolą zakłady prywatne, gdzie opieka lekarska jest bardziej indywidualna a kuracja nieskrępowana zbyt rygorystycznemi regulaminami.

Szeregi ciężko okaleczonych inwalidów wojennych, topnieją z roku na rok, z powodu znacznej śmiertelności wśród tej kategorji ofiar wojny. Jest zatem wołanie słuszne, aby odbywali kurację w warunkach możliwie najlepszych.

Na progu nowego roku szkolnego.

Do Wychowawców!

„Niegodni, niegodni istnienia
Zaparliście się tworzenia
Odprzysięgliście się sumienia
Cóż ręce wasze mogą.“
(Legjon Wyspiańskiego.)

Co roku z lękiem oddajemy dziatwę nąszą pod opiekuńcze skrzydła wychowawców. Ufamy im zawsze, wierzymy głęboko w ich obywatelskie stanowisko, kiedy przystępują do urabiania charakterów i rozwijania nowych wartości twórczych. Ufamy, — a jednak mimowoli nasuwają się nam smutne refleksje, ogarniają nas dziwne uczucia pewnego zwątpienia w dobrej chęci, dobrą wolę niektórych opiekunów naszej młodzieży.—

Swiadomość obywatelska czuje się bardzo zaniepokojona losem przyszłośći wychowanków, przepojonych niewiarą pewnych jednostek w własne siły państwowe i narodowe. — Wieść — legenda, wieść — prawda, na swych lotnych skrzydłach niesie smutne nowiny. Wychowawca zatruwa dusze młodego pokolenia pesymizmem z powodu niezadowolenia partyjnego. — Są wychowawcy, którzy deprawują psychikę dorastających generacyj, którzy zamiast budzić kult dla swoich rodaków uczą pogardy, uczą lekceważenia dzieł naszych współziomków. — Zdarzają się jednostki zarażone ultralojalizmem, które wyhodowane na kulturze „Wideńskiej“ własnej godności narodowej nie mają, stracili poczucie państwowej odrębności. — Tacy Panowie będą z ironją mówić o wysiłkach Marszałka Piłsudskiego nad wyzwoleniem narodu z koszmaru niewoli, tacy pedagogowie mówić będą z chełpliwością młodzieży, że Polska Odrodzona jest „dziełem przypadku“ czy dobrej woli Wilsona“ Czas najwyższy skończyć z tą „metodą“ wychowawczą, zwłaszcza wśród młodzieży, która ma zająć w przyszłoćci kierownicze stanowiska. — Dziś. — trzebba z bólem stwierdzić, — znajdują się ludzie powołani do trudnej misji wpajania ideałów przeszłości, teraźniejszości i wskazywania przyszłości, którzy jednak nie mogą wyjść poza ciasny widnokrąg swej doktryny politycznej i staraja się przeszczepić swe chore, obłędne zapatrywania w organizmy zdrowe i pełne sił. — Z fanatyzmem, z nienawiścią patrzy się na wszystko, co swoje. — Zamiast budzić ukochanie, umiłowanie czynów naszych współrodaków wpaja się w młode pokolnie rozterkę i zniechęcenie. — —

Toczy się dzisiaj na całej linji walka o duszę młodzieży. Taranem walą w tę twierdzą endecy i komuniści. — Niebezpieczeństwo groźne, Należy być w pogotowiu‘; — Rodzice winni z większą uwagą śledzić rozwój pojęć i uczuć swych dzieci. „Periculum in mora!“

W. H.

Wieści z Podhala

GRYBÓW.

ZABAWA TANECZNA, urządzona staraniem Pow. Zarz. Zw. Strzel. w Grybowie pod protektoratem p. Inż. Kazim. Długoszewskiego odbyła się przed kilku dniami. Zabawa udała się znakomicie, o czem świadczy kasa, która przyniosła 2.681 zł. brutto. Zabawę raczył zaszczycić swą obecnością P. Pułkownik Wieniawa-Długoszewski. Udatność zabawy w pierwszym rzędzie naieży przypisać niestrudzonemu p. insp. Albinowi prezesowi miejsc. Oddz. Zw. Strzel.

DO NASZEGO MIASTECZKA ZAWITAŁY w ubiegłym tygodniu Rewja Warszawska oraz Rewja Krakowska ciesząc się liczną frekwencją gości.

Muszyna.

DLACZEGO ZAMKNIĘTO OCHRONKĘ? Nasza sympatyczna, sprawnie pod kierownictwem trzech Sióstr zakonnych prowadzona ochronka została zamkniętą. Powodem miejscowe probostwo, które rzekomo lokalu potrzebuje na inne cele. Tymczasem lokal stoi nadal próżny, a interwencja opiekunów szlachetnych p. rejenta Rybiańskiego i nacz. sądu Tokarza została pominiętą. W powyższej sprawie opowiada się w mieście różne historje, o intrygach kierowniczki gospodarczej probostwa w stosunku do Sióstr zakonnych, o przepracowaniu tejże itp. historjach, jednakże ochronka winna bezwzględnie zostać restytuowaną, o co prosi tutejsze obywatelstwo. Spodziewamy się, że zarówno komitet parafjalny jak i władze nadzorcze wglądną w powyższą przykrą sprawę.

Katolik.

KRONIKA

Min. Spraw Wewnętrznych p. Bronisław Pieracki po 10-cio dniowym urlopie wypoczynkowym w Krynicy Zdroju powrócił dnia 22 bm. do Warszawy.

Kom. Pow. niesienia pomocy bezrobotnym został wybrany na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich warstw tut. społeczeństwa, które odbyło się w sali Tymczas. Rady Pow. dn. 18 bm. W skład Komitetu weszli: Starosta dr. Łach jako przewodniczący, wiceburmistrz Nowakowski jako zast. przew., ref. spraw. Opieki Społ. przy tut. Starostwie mgr. E. Fedyna jako sekretarz, kierownik miejsc. P.U.P.P. p I. Steindel jako skarbnik. Ponadto w skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich zawodów.

Ślub p. Ludwiny Hiblówny z p. Józefem Mayerem odbył się dnia 22 sierpnia br. Związek pobłogosławił Ks. proboszcz Jan Kozec w Siedlcach. Młodej parze ad multos annos!

Posiedzenie Tymczas. Rady Pow., na którem załatwiono szereg spraw bieżących, odbyło się dn. 21 bm.

Na Sekretarza Rady Pow. BBWR. w N. Sączu wysunięto na nadzwyczajnem posiedzeniu dn. 27 bm. mgr. Franciszka Ćwikowskiego, w miejsce dotychczasowego sekretarza p. M. Sichrawy, który zrezygnował z powodu bliskiego wyjazdu.

Uroczyste zamknięcie obozów letnich PW. w Starym Sączu (na Kamieńcu) odbyło się dnia 24. bm. Równocześnie dokonano poświęcenia nowego, w bież. sezonie wybudowanego budynku administracyjnego. W uroczystości wzięli udział: p. Starosta dr. Łach, ks. Dziekan Odziomek, p. mjr. Sikorski w im. d-cy D. O. K. V., burmistrz St. Sącza p. Ogorzały i inni.

Regulacje rzeki Kamienicy nawojowskiej w obrębie m. Nowego Sącza rozpoczęto w roku bież., co mieszkańcy powitali z zadowoleniem, bowiem w miejsce brudnej i zarzuconej odpadkami i skorupami — będzie w krótce ujęta brzegami bulwarowemi rzeczka górska. Ostatnio do regulacji zostali przyjęci bezrobotni, na których zatrudnienie wyasygnował Starosta Pow. fundusze państwowe.

Nieprzestrzeganie przepisów o ruchu autobusowym. Wobec stwierdzenia, że właściciele autobusów nie trzymają się ściśle rozkładu jazdy, Starostwo Pow. wydało ostre zarządzenia, celem przyzwyczajenia właścicieli do punktualności, a tem samem nie narażania pasażerów na zawód i stratę czasu. Jak się dowiadujemy, Starostwo nakłada wysokie grzywny na właściciele autobusów za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu autobusowym. Byłoby rzeczą pożądaną, aby Sąd Okr. odwołania od orzeczeń karnych Starostwa załatwiał w szybszem tempie i nie obniżał kar nakładanych na właścicieli autobusów, gdyż ci za bardzo lekceważą sobie zdrowie i życie pasażerów. Byłoby też czas, aby magistrat zadecydował ostatecznie kwestję administracji dworcu autobusowego, dotychczasowego bowiem stanu nie można nazwać zadowalającym.

Groźny pożar w zabudowaniach Macieja Spyrły w Zupsuchem, p. N. Targ, wybuchł 21 bm. o godz. 12-ej w nocy. Spłonął dom mieszkalny, stodoła, stajnia i 4 szopy wraz z całym sprzętem domowym. Ogólna szkoda wynosi około 10 tys. zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Polski objazdowy Teatr Rewji nowoczesnej „Wesoły Amor“ pod dyr. F. Amorsa bawi od szeregu

Ja chcę słuchać...

Jak miło jest, gdy po ciężkiej pracy, założy sobie człowiek słuchawki radjowe na uszy, usiądzie w fotelu, przymknie oczy i zapomniawszy o klekotaniu maszyn, o listach z nadrukiem „w odpowiedzi na list... itd.“, przeniesie się w świat złudzeń i bajki.

Bo oto radjo rozpoczęło słuchowisko dla dzieci.

Wśród zielonego mroku starego boru, zabłąkała się maleńka Marysia. Strach ją ogarnął. Każdy krzew, każda jagoda, szepcze coś do niej, pyta skąd się tu wzięła... Marysia chce uciekać — gdy nagle z pod wielkiego grzyba wyskakuje królewicz krasnoludek.

Dzwonek! Otwierają się drzwi i służąca melduje gościa... O Boże! Błyszczące oczy słuchacza powleka codzienna obojętność. Wita się z przybyłym, pyta o zdrowie dzieci i żony, a myślą jest tam, z pozostawioną w słuchawkach Marysia — bo starsi, dla których życie dorosłe straciło już powab, tak bardzo lubią bajki o małych dzieciach.

Gdy wyszedł gość, pan X zakłada z powrotem słuchawki... Jakieś dwa zdania bez związku i cisza. Po chwili głos speakera oznajmia — nadaliśmy odczyt p. t. „Co jest sen“ — Pan X niepocieszony. Przecież on doprawdy nic nie wie co jest sen, a taki był bardzo ciekawy. Kiedyś kupił nawet sobie sennik. Tymczasem dziś stracił bezpowrotnie to, czego się mógł dowiedzieć... Zatem słucha dalszego ciągu programu. Może powiedzą mu coś, co napełni go wiedzą, co rzuci w jego ograniczony codzienny świat iskierkę, zdolną rozbudzić w nim płomień.

No, i stało się jak chciał. Usłyszał zapowiedź feljetonu „Swięci starożytnego Egiptu“ — głos prelegenta wyczarował już przed nim drzemiące pod zielonemi palmami: Memfis i Teby... Bóg Ra wyciągnął swe symboliczne, pełne słońca ręce ku Izydzie.

Lecz oto nagle ktoś znów wchodzi do pokoju. Jest to biedny znajomy pana X, pragnący podzielić się z nim niebogatą propozycją streszczającą w słowach „pożycz mnie 10 złotych“.

I znów feljeton przepadł... Nieszczęśliwego radjosłuchacza trzęsie złość, rozpacz i gniew. Ale trudno wizyta należy do bon ton‘u... Dopiero po pożegnaniu się z gościem, nieszczęsny miłośnik feljetonów podchodzi do aparatu radjowego, skąd wypływają już teraz tony czarownej muzyki.

Schubert napisał niedokończoną symfonję. Początek jej powinien znać obowiązkowo każdy inteligent. Zatem pan X słucha i najbardziej jest właśnie ciekaw jakie może być zakończenie... Tem nie mniej pechowa konieczność odciąga go do telefonu, którego dzwonek brzęczy i brzęczy bezustannie. Nastrój zasłuchania zmienia się we wściekłość... Pan X chwyta za słuchawkę i krzyczy że spazmą „Omyłka! Omyłka!“ Ale czy to co pomoże?... Niedokończona symfonja umilkła i pan X nie słyszał jej końca.

A potem były “Rozmaitości“. Speaker miał powiedzieć, gdzie kupić prezent dla pani. No ale właśnie „gdzie“, utonęło w głuchej ciszy, bo jakieś fatum zawisło w tym momencie na antenie. A zanim pan X zreperował instalację, chór Dana odśpiewał tango „Dowidzenia“... A potem weszła służąca zawiadamiając, że kolacja podana. Dowidzenia!! Żegnaj pogadanko techniczna, tajemna wiedzo o woltach i watach... Z całej audycji w uszach słuchacza została istotnie tylko wata, — raczej wyciąg tej treści:

Królewicz krasnoludek wyskoczył z pod grzyba, na treść którego składają się wywody o marzeniach sennych Freuda, pozatem skarabeusz i inni święci Egiptu, a jeżeli pani chce, to najmodniejsze damskie suknie... Taką była treść dnia radjowego pewnego słuchacza. Czy zatem nie byłoby wskazaniem, żeby każdy przybił sobie nad drzwiami tabliczkę z napisem „Kto mnie odwiedzi sprawi mi zaszczyt, kto zapomnie o mnie sprawi mi przyjemność“ — bo ja chcę słuchać, słuchać! słuchać radja!

dni w naszem mieście, ciesząc się wielkiem poparciem ze strony publiczności, a to dzięki doskonałym co kilka dni zmienianym programom, złożonym z pełnych humoru skeczów, tańców, śpiewów itp. Należy podkreślić doskonałą grę aktorów i barwne kostjumy baletnic. Teatr mieści się we własnym letnim budynku na placu drzewnym.

Pianista prof. Eugenjusz Schmidt objął współudział przy koncercie znakomitego barytona opery król. w Turynie Jerzego Bardy. Koncert ten odbędzie się 30 bm. w Zakopanem. Na koncert zjedzie także Jan Kiepura, który Bardzie wielką przyszłość rokuje.

Kradzież podczas targu. Dnia 18 bm. w czasie targu w Nowym Sączu, skradziono na szkodę Macieja Woźniaka, gospodarza z Krasnego Potockiego, kwotę 150 zł.

Dochodzenia w toku.

Niesumienny pomocnik handlowy. Mozes Monderer, lat 21, będąc zatrudniony jako pomocnik handlowy, w sklepie Salamona Herbsta w Krynicy Zdroju okradał swego chlebodawcę systematycznie. Od czerwca br. poniósł Herbst wskutek tego szkodę na około 300 zł. Wymieniony został zatrzymany i odstawiony Sądowi grodz. w Muszynie.

Niebezpieczny nożownik. Dnia 17 b. m. został pobity Józef Raczek z Nowego Sącza przez Wiktora Kącika. Kącik zadał Raczkowi dwie rany nożem w plecy i prawą rękę.

Dochodzenia prowadzi policja.

Otwarcie elektrowni w Szczawnicy w obecności komisji zdrojowej i gości nastąpiło dn. 26 bm. Z okazji tej wysłano do woj. krakowskiego dr. Kwaśniewskiego depeszę, dziękującą za udzielone Komisji zdrojowej poparcie.

Pożar w zabudowaniach gospodarskich Józefa Kaźmierczyka w Bieńkówce, p. makowski, zniszczył dom mieszkalny w wartości 2500 zł. Ogień wznieciły bawiące się zapałkami dzieci.

W Zawoji spłonęły budynki gospodarskie Józefa Zająca. Straty wynoszą 5000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Pożar stolarni Izydora Janusza w Straconce, p. bielski, spowodował straty do 9000 zł. Pożar powstał od niedopałka papierosa, porzuconego na wiórach.

Osiedle Andrzeja Ziernickiego w Prokocimiu, p. krak., padło dn. 26 bm. pastwą płomieni. Szkody wynoszą 5000 zł. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

P. Jan Smoliński z Nowej wsi Nowosądeckiego pow. syn ogólnie poważanego grec-kat. proboszcza uzyskał na Uniw. Jagiellońskim w Krakowie tytuł doktora medycyny. Promocja odbyła się dnia 8 lipca br. Promotorem był prof. dr. Rutkowski. Młodemu doktorowi składa nasza Redakcja serdeczne gratulacje.

Mr. Bronisława Finderówna z Nowego Sącza została mianowaną aplikantem sądowym w Krakowie.

Smutna statystyka wypadków w przemyśle.

Zagadnieniem niesłychanie ważnem, zwłaszcza w przemysłowem ośrodku Górnośląskiem, jest bezpieczeństwo robotników, zatrudnionych w ciężkim przemyśle. Postęp techniki wymaga także coraz intenzywniejszego szukania sposobów, zabezpieczających robotnika przed nieszczęśliwemi wypadkami. Pracodawcy sami ze siebie niechętnie zajmują się tą kwestją, gdyż wprowadzanie ulepszeń pod tym względem wymaga kapitału, który im nie przynosi żadnego zysku. Pracodawca ogranicza się więc do tych środków bezpieczeństwa, jakich wymaga ustawa, co najwyżej, zaleca robotnikom ostrożność przy pracy, sądząc, że przez to wypełnił wszystkie obowiązki, jakie ciążą na nim w stosunku do robotnika, ciężko pracującego dla jego wzbogacenia.

Na to zagadnienie zwraca się na ogół zbyt mało uwagi sądząc, że urządzenia socjalne w postaci kas chorych i ubezpieczeń od wypadków wyczerpują je całkowicie. Tymczasem zapomina się, że renta pośmiertna nie zastąpi ojca rodzinie, a renta inwalidzka zdolności do normalnego zarobkowania i utraconej radości życia.

Ogół społeczeństwa nie zwraca uwagi na tu i ówdzie pojawiające się notatki kronikarskie, donoszące, że w jakiejś hucie, czy kopalni robotnik został ciężko zraniony odłamkami węgla, lub poparzony niebezpiecznie przez roztopione żelazo. Na czytającą publiczność wywiera wrażenie dopiero wielka katastrofa, w której tylu i tylu górników postradało życie. A przecież dla robotników i ich rodzin równie bolesne są te codzienne „małe" wypadki. Że ich jest wiele — bardzo wiele dowodzą statystyki wypadków na poszczególnych kopalniach i zakładach przemysłowych.

Leży przed nami statystyka wypadków jednego tylko zakładu, mianowicie Huty Królewskiej. W roku 1930 było tam aż 616 nieszczęśliwych wypadków. Dotknięci niemi robotnicy stracili przez czas ich leczenia 12.650 szycht, czyli 145.000 zł. Cyfry te są w innych zakładach jeszcze wyższe.

Jest rzeczą konieczną, by władze nietylko z całą surowością czuwały nad przestrzeganiem istniejących przepisów bezpieczeństwa przez pracodawców, lecz zmuszały ich także do przeznaczenia pewnych sum na modernizację środków, chroniących robotnika od wypadku. Dyktują to nietylko względy humanitarne, lecz i interes materjalny Państwa, które płacić będzie mogło mniejsze świadczenia, gdy będzie mniej wypadków.

Sprawy emigracyjne.

DO KANADY wyjeżdżać mogą tyko żony, udające się do mężów, oraz dzieci poniżej lat osiemnastu do rodziców, o ile mężowie i rodzice przebywają legalnie w Kanadzie. Pozatem narzeczeni, którzy posiadają własne gospodarstwo albo dzierżawi farmy w Kanadzie, mogą sprowadzać do Kanady swoje narzeczone pod warunkiem jednak, że przy permitu muszą składać kaucję (bony) w wysokości 250 dorów, oraz zapewnienie, że po przybyciu narzeczonej do Kanady stawią zawrą ślub. Bliższych informacyj udziela oraz dokumenty podróży wyrabia Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124, oraz Oddziały i Agentury S. E. na prowincji.

Z NIEMIEC wysiedlają polskich robotników sezonowych, jak informuje Syndykat Informacyjny, ale tylko tych, którzy nie zawarli kontraktów i przekroczyli granicę — niemiecką nielegalnie w poszukiwaniu pracy na roli. W związku z powyższem Syndykat Emigracyjny przestrzega emigrantów przed samowolnem udawaniem się do Niemiec bez kontraktu, gdyż naraża to na kary zarówno ze strony władz niemieckich, jak i polskich, oraz przymusowe wysiedlenie z Niemiec. Do Rzeszy Niemieckiej, wyjeżdżać mogą jedynie ci robotnicy, którzy zostali zarejestrowani w gminie i wyznaczeni przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

POSZUKIWANIE CZŁONKÓW RODZIN, którzy wyjechali zagranicę na emigrację, przeprowadzają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy. Osoby zainteresowane winny zgłaszać się do urzędu ze wszelkiemi dokumentami, dotyczącemi poszukiwanego emigranta, oraz listy ostatnio otrzymane.

„EMIGRANT POLSKI". Redakcja i Administracja, Warszawa, Nowowiejska 11 m. 43. Ukazał się numer sierpniowy dwutygodnika „Emigrant Polski" wychodzący od 4-ch lat we Lwowie przy współudziale szeregu społecznych organizacyj opieki nad emigrantami. Obecnie redakcja ze Lwowa przeniesiona została do Warszawy. Pismo to jest w chwili obecnej jedynem popularnem polskiem pismem informacyjnem dla emigrantów. W treści „Emigranta Polskiego" poza działem artykułowym uwzględniono bardzo szeroko dział informacyjny dla emigrantów, wyjeżdżających do krajów zamorskich i europejskich. Cena pojedyńczego egzemplarza 30 gr. Prenumerata półroczna złotych 3, roczna 6 złotych.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w bolesnej dla nas chwili zgonu Ojca i Dziadka śp. BRONISŁAWA KOZY nieśli nam słowa ukojenia i bezinteresowną pomoc, oraz wzięli udział w pogrzebie a to:

Wielebnemu Duchowieństwu, OO Jezuitom, Dr. Cierniakowi, ks. kap. Stecowi, WP. burmistrzowi dr. Sichrawie, delegatowi Starosty p. ref. Fedynie, dcy garn. ppłk. dypl. Janickiemu, ppłk. Jurackiemu z korpusem oficerskim 1 p. s. p., Orkiestrze wojskowej, Zw. Legjonistów, Zw. b. Wojskowych, ofic. tech. Str. Poż. Małysce, p. Klemensiewiczowi WP. Profesorom, Nauczycielstwu i PT. Publiczności.

Składamy serdeczne podziękowanie.

RODZINA.

OSTRZEGAM

przed zwrotem do rąk **żony mej Rozalji** wypożyczonych pieniędzy, które są moją własnością i które tylko na moje ręce zwracać należy. Równocześnie zawiadamiam, że za jej długi nie odpowiadam

WŁADYSŁAW MAZUR
woźny Rady Pow. w N. Sączu.

Z POWODU LIKWIDACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ w NOWYM SĄCZU

wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych wierzytelności **do dni 75.**

Likwidatorzy.

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI.

L: 151/Co/44/31.

Nowy Sącz, dnia 10 sierpnia 1931.

Ceny maksymalne. —

Do Magistratu w Nowym Sączu i wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie (z wyjątkiem Krynicy Zdroju).

Na podstawie upoważnienia Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 9. XI. 1928 L: S. 151/96 — Starostwo powiatowe nowosądeckie po wysłuchaniu opinji Powiatowej Komisji dla badania cen, powołanej na podstawie §. 5. rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 19. VIII. 1928. Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 761., ustanawia następującą taryfę cen maksymalnych z ważnością od dnia 12 sierpnia 1931 r.

1 kg. chleba żytniego jasnego	40 gr.	
1 „ „ „ ciemnego	34	„
1 bułka 7 dkg. polska	05	„
1 „ 5 „ wiedeńska	05	„

Ceny powyższe należy podać do wiadomości każdemu trudniącemu się sprzedażą pieczywa z osobna, oraz do powszechnej wiadomości za pomocą rozlepienia ogłoszeń z pouczeniem, że winni żądaniu lub pobierania cen wyższych, karani będą grzywną do 3000 zł lub karą aresztu do 6 tygodni.

Starosta powiatowy:
wz. Dr. OBORSKI wr.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu